

winami, mahometanami i cżem chcecie, byle nie katolikami i unitami, bo na to rząd nie pozwoli." W kilka miesięcy potem car nadesłał podpisanym odpowiedź przez umyślnie na ten cel delegowanego urzędnika z biura namiestnika, który wezwawszy księży, wójtów gmin i in. do Międzyrzecza, odczytał zbranyim odpowiedź tej treści: „Najjaśniejszy pan, w skutku wyprowadzonego śledztwa, przekonał się, że wszystko co mu doniesli uniti przez dymisyonowanego żołnierza gwardyi z parafii międzyrzeckiej, jest fałszem (tak!) i poleca unitom, ażeby się zachowali spokojnie a to pod surową odpowiedzialnością." Odpowiedź carska wywołała powszechne oburzenie pomiędzy ludem unitkim, któremu od tej pory nie pozostało nic innego, jak stawić Moskwie opór rozpaczliwy, którego smutne szczegóły są wam znane.

Nie wymieniam wam tu nazwisk miejscowości, w których odbywały się zebrania ludowe, ani też innych szczegółów arcyciekawych tych prawdziwych „wieców ludowych", które nam dowodzą tylko, że zdrowy zmysł kmięcy jeszcze nie zaginął, a to z powodów łatwych do zrozumienia. . . . Powiem wam tylko, że lud unitki w diecezyi chełmskiej, a szczególnie na Podlasiu zawdzięcza swoje podniesienie duchowe głównie usilnej pracy zacnego naszego duchowieństwa, które wzięło sobie za cel swojej działalności — zaprowadzenie wzajemności; dalszej zaś swojej edukacji dokończył lud w ostatnich dziesięciu latach ciężkich prób i doświadczeń, przez jakie nasz naród przechodził. . . . Jedną rozmowa ludu z Tolstojem, Gromką lub ks. Kuziemskim więcej go nauczyła, jak wieloletnie studia teoretyczne! . . .

Taka jest geneza jednej strony ruchu unitkiego, którego główną podstawą było umoralnienie ludu, który, jak widzicie, był zupełnie samodzielnym, a od którego, z żalem wyznać musimy, klasy oświeczone prawie całkiem się uchyliły. Rząd moskiewski, a raczej czynowniczka zgraja, rozsiewa pogłoski o mieszanin się do tej sprawy klas oświeconych nie w innym celu, jak w celu zaprowadzenia gospodarki powstańczej i darcia kubanowi! Czerń świętojurska, mająca na zawołanie swoje bezecną prasę moskiewską, naturalnie z całego serca pomaga temu szeregowi podobnych pogłosek i więcej, że ma nadzieję podzielenia się łupami z czynownictwem!

Jeszcze przed ogłoszeniem znanego okólnika z d. 2 i 4 października 1873 r., ks. Popiel, pragnąc popchnąć rząd do kroków ostatecznych, zapewniał Tolstoją, „że przyłączenie unitów do prawosławia nastąpi bez oporu i że potrzeba tylko usunąć kilkunastu księży fanatyków polsko-lacińskich a wszystko pójdzie z łatwością."

Lecz gdy krwawy ruch i „po usunięciu" wskazanych przez Popiela „fanatyków" miał miejsce, przeto Popiel uznał za stosowne wskazać, jako promotorów jego — „księży lacińskich i szlachtę" (tak). Jednocześnie prawie świętojurca Liwczak z Białej (podlaskiej) i kilkunastu innych świętojurow, widocznie po poprzednim porozumieniu się z Popielem, denuncjowały gubernatorowi siedleckiemu Gromecemu o toż samo „duchowieństwo lacińskie i szlachtę na Podlasiu", którzy, jeżeli cżem zgrzeszyli, to tylko fałszywie pojętą ostożnością! . . .

Alle Moskiewie coraz nowych gwałtów, coraz nowych ofiar potrzeba dla tego jedynie, aby mieć pozory do „nieustannego uspakajania, do zaprowadzania ciągłych reform", a wreszcie i co najważniejsza „do wynajdywania coraz nowego żerowiska" dla zgłodniałych liberałów i nihilistów moskiewskich, jak Katkow, Ogarow, Czerkaski i inni, iżby z tym większą łatwością mogła gospodarować u siebie w domu! . . .

Zapominając Moskale, że rozkład ich wewnętrzny ciągle się dokonywa i że chrystyanizm w katakumbach rzymskich zdobył sobie panowanie nad światem. Związek ludu unitkiego jest tylko powtórzeniem się tego wypadku dziejowego. Po trupach i krwi kmięcy po raz pierwszy idea polska wstąpiła na szczebel praktycznego urzeczywistnienia swoich dążeń! . . . Nowe hasło ludowe zostało podane, które zapowiada nam jutrenkę rychłej zmiany na lepsze! Nieodrodnym lud unitki, wierny wieczystemu ślubowi uroczystym w obec świata zaprzysiężonemu, prastarym obyczajem „pruszcza wicie" i żywa do pracy prawych synów swęj ziemi. . . . Czuje on bowiem, że wkrótce zabrzmi w powietrzu wesole Aleluja! . . .

NIEMCY.

* Berlin, 5 kwietnia. Najważniejszą obecnie polityczną kwestją jest przyjęcie ludu nieprzyjaciela do skutku prawa wojkowego — tak pisze Kreuz Ztg. Pomimo ustawicznych artykułów całej niemieckiej prasy w tym względzie, pisze pomieniony dziennik, nie ma ani jednego nowego faktu, któryby sprawę całą mógł choć o krok jeden posunąć naprzód. Z wielką więc ogłębnością należy przyjmować podawane w tej mierze wieści, czy to z kół parlamentarnych, czy też wrzeczono z sfer rządowych pochodzące. Obrady nad prawem wojkowym w plenum rozpoczyna się już z końcem przyszłego tygodnia i do tego czasu należy zająć się spokojnie na dalsze w tej mierze wiadomości. Co się tyczy większości parlamentu za projektem rządowym, takowa nie jest bynajmniej zapewnią, zdaniem Kreuz Ztg., bo nawet i w polityce kościelnej nie może już rząd zupełnie zaufać stronictwu postępowemu. Skoro więc i co do polityki kościelnej nie pewnym jest rząd większości parlamentu, tym mniej może się spodziewać przyjęcia wojkowego projektu. Wszystko to zapowiada bardzo ciekawe i doniosłe w następstwie najbliższe posiedzenia parlamentarne, zależy bowiem od nich i przyszły ustroj Niemiec i w ogóle dalsze trwanie parlamentu. Rząd cesarza Wilhelma nie myśli jak się zdaje ani na jotę odstąpić od żądanej liczby stałego wojska, wszelka więc opozycja w tym względzie ze strony reprezentacji cesarstwa musiałaby sprowadzić w następstwie rozwiązanie parlamentu. Żaden z dzienników berlińskich nie porusza wprawdzie ani słówkiem tej ewentualności, ani nawet organa rządowe nie grożą odesłaniem parlamentu do domu, bo prasa berlińska ciągle jeszcze wierzy w porozumienie z rżdem w tej kwestyi, a prasa półrządowa spodziewa się nakłonić i zmusić parlament do posłuszeństwa dla rządu. Nie należy się przecież ludzi zbyt cznie, bo wedle obecnego położenia rzeczy przesilenie parlamentarne jest może bliższem aniżeli się tego ogólnie spodziewają.

Tak samo jak wszelkie dziennikarskie horoskopy i kombinacje co do przyszłości wojkowego projektu są przedwczesne i nie dające się żadnym uzasadnić faktem, tak również wszystkie doniesienia o możliwych następstwach obecnej choroby ks. kanclerza nie mają żadnej podstawy. Są to dwa obecnie najważniejsze fakty w wewnętrznej polityce Niemiec i dla tego cała prasa berlińska przerabia je w braku innych wiadomości na najroznorodniejsze sposoby. Faktem jest, że kanclerz choruje i jest obłożnie, że cierpie-

nia jego fizyczne są dość silnej natury i nie pozwalają mu już nie tylko zajmować się chwilowo sprawami cesarstwa i Prus, ale nawet nie dopuszczają nadziei zająć się niemi niebawem. Ks. Bismarck potrzebuje wypoczynku i największego spokoju na czas dłuższy. Nie idzie przecież za tym, aby kilkotygodniowa jego niemoc i następna dłuższa może kuracja u wód do jakich go lekarze wysłać prawdopodobnie, musiały pociągnąć zaraz w następstwie złożenie kanclerskiego urzędu i przesostwa w pruskim gabinecie. Machina rządowa tak cesarstwa jak i pruskiej monarchii tak jest ustawioną i przygotowaną przez żelaznego księcia, że przez czas niejaki może iść zwykłym swym trybem i bez jego bezpośredniego udziału. Naturalnie że czas niejaki tylko, bo konstrukcja tej machiny jest dość skomplikowaną i wprawdzie do ciągłego wprowadzania jej w ruch potrzebuje ręki. Być może, że cierpienia ks. Bismarcka przybiorą takie rozmiary, iż nie podobna mu będzie pozostać nadal u steru rządu i rad nie rad będzie zmuszonym cofnąć się do prywatnego życia. Ewentualność ta należy przecież jeszcze do przyszłości, o której obecnie wyrokować byłoby więcej jak przedwczesnem. Dzienniki berlińskie przypuszczają tę ewentualność i jedne upatrują następę ks. kanclerza w znanym jenerale Manteufflu, drugie w ministrze skarbu Camphausen lub hr. Münsterze, obecnym pośle niemieckim w Londynie. Minister Camphausen miałby tu prawdopodobnie największą szansę po sobie, bo przeciw jenerałowi Manteuffel byłaby większość opinii Niemiec a przynajmniej Prus a hrabia Münster zbyt mało się dotąd dał poznać na polu politycznem. — Przechodząc od horoskopów i kombinacji do faktów rzeczywistych, nie da się o stanie choroby ks. Bismarcka nowego nie zapisać. Ks. kanclerz jest ciągle cierpiącym, lubo w ostatnich dniach boleści przybrały łagodniejszy nieco charakter.

Innych wiadomości brak zupełny. Kreuz Ztg. zaręcza, że nowe prawo o wychowaniu jest już do tyła przygotowane, iż już w przyszłej sejmowej kadencji będzie mogło być przedłożonem.

FRANCYA.

* Paryż, 3 kwietnia. W sprawie uczęszki Rocheforta i towarzyszy zarządził ks. Broglie jak najszybsze śledztwo; policja angielska jest mu w tym pomocna. Do Nowej Kaledonii zaś przesłano rozkaz, aby wszystkich deportowanych trzymano odtąd pod ścisłą strażą.

Prezydent Mac-Mahon z przybyciem swém do Paryża zajął się rozpoczęciem robót publicznych. Chce w tej mierze nasładować cesarstwo o ile na to pozwolą fundusze państwa. Minister skarbu Magne wyjeżdżając do wiejskich swych posiadłości wydał stosowne rozkazy celem publicznej sprzedaży miejsc pod budowlę należących do miasta Paryża i państwa. Wątpią przecież, aby ta sprzedaż publiczna licznych ściągła kupców, bo położenie kraju nie jest przyjaznem spekulacyom i nikt nie ma ochoty do większych przedsięwzięć.

Półrządowa prasa użala się już od dni kilku na bonapartystowską propagandę, która zbiera obecnie podpisy na wydanie popularnej historyi Napoleona III. Autorami tej książki są bracia Cassagnac, a celem jej usprawiedliwienie wszystkich czynności zmarłego cesarza poczynając od Strasburga, Boulogne, 2 grudnia itd., a skończąc wojnę z Niemcami. Na czele wydawnictwa stoi jak naturalnie Eugenia i jej syn.

W departamencie Nièvre mają się odbyć w dniu 17 maja uzupełniające wybory w miejsce jenerała Ducrot, który jak wiadomo złożył swój mandat uważając go niezgodnym z stanowiskiem jenerała armii. Bonapartysty postawili na swego kandydata byłego deputowanego Filipa de Bourgoing, ale prawdopodobnie nie przejdą z nim, bo departament Nièvre należy do małej liczby departamentów, które zamachowi stanu w r. 1851 czynny stawili opór.

Komenderujący 6 korpusem jenerał Douai zebrał w ostatnich dniach koło siebie w Chalons wszystkich podkomendnych jenerałów i oficerów sztabowych celem naradzenia się z nimi nad szerszymi najspieszniejszego zmobilizowania korpusu. Minister wojny nakazał bowiem próby w tym względzie. Szósty korpus ma być pierwszy postawiony na stopie wojennej, a tymczasowy obóz w Chalons ma służyć następnie innym korpusom za przykład. Rezerwisy więc departamentów Marne, Ardennów, Aube, Meuzi, Wogesów, Meurthe i Mosny powołani będą pod chorągwie już w najbliższych miesiącach i odbywać będą wojskowe ćwiczenia w obozie Chalons. O powołaniu do ćwiczeń armii terytorjalnej nie ma jeszcze mowy.

Wyjazd dotychczasowego niemieckiego posła hr. Arnima z Paryża na posadę do Konstantynopola opóźni się nieco. Żona jego bowiem zapadła na żarnice, które nie występują przecież tak gwałtownie jak u zmarłej na tę samą chorobę córki. Jest wszelka nadzieja, że p. Arnim niebawem powróci do zdrowia.

HISZPANIA.

* Madryt, 4 kwietnia. W najświeższych numerach Indép. Belge spotykamy się z obszernymi listami w San Juan de Somorostro z dnia 25, 26, 27 i 28 marca, w których naczyni korespondent skreślił obraz walki, jaka obecnie toczy się na północy. Mówią o walkach pierwszych dwóch dni podnoszą korespondent morderczych skutków dział Kruppa i chwali go, że lepiej sprawę waleczności Karlistów. Mimo że republikanie zajęli raz po raz Carreras, Montano, Puchetę, San Martin i kolę żelazną w Galdamas straszca korespondent dziennika belgijskiego wynik walki pierwszych dwóch dni, w której wzięło udział 60,000 wojska, w tych słowach: „Od dwóch dni mordują się z stratą około 1000 żołnierzy, wypatrzebowały z tego około 1 i pół miliona naboów karabinowych i 5000 naboów działowych. Wojska republikańskie zyskały tylko tyle, że zagroziły na prawdę centrum linii nieprzyjacielskiej." Godnem jest uwagi, że korespondent Indép. Belge nie może ukryć lekkiej nagany z powodu zachowania się floty republikańskiej. Takową ograniczyła się na tym, iż rzuciła kilkanaście granatów na Montano i Santurce.

Podajemy tu przebieg walki z 26, 27 i 28 według opisu korespondenta do Indép. Belge:

San Lorenzo, 26 marca. (Godz. 10 przed południem). Podczas gdy jenerałowi Primo de Rivera polecono walczyć o bronię jedynie stanowiska pod las Carreras, naprzeciw San Pedro Abanto, otrzymał dziś rozkaz zajęcia głównego karlistowskiego stanowiska. Z tamtej strony rzeki Somorostro nadeszły działa mające posłużyć do ostrzeliwania nieprzyjacielskich obronnych pozycji. Aby wypędzić karlistów z San Pedro

de Abanto, potrzeba będzie zrównać je z ziemią. Pozytyca to niesłychanie silna.

San Martin de Mugatonos, 26 marca. (6 godz. wieczorem).

Primo de Rivera zbliżył się znacznie do San Pedro de Abanto, zająwszy poprzednio z wielkimi stratami Puchetę.

Bataliony strzelców zajęły wieś bagnetami. Jen. Loma a tyle także posunął się naprzód, że przyróżonem zostało połączenie między jego dywizją a dywizją Rivery.

Republikanie posiadają doskonałe ambulanse, a oddział służby zdrowia zorganizowany jest wybornie. Większa część żołnierzy rannych jest w głowę i niektórzy otrzymali pchnięcie bagnetem, nie brak także takich, którzy ranni zostali śrótem a ostatnia okoliczność zrodziła pogłoskę, że karliści nie mają już zapasów amunicyi. Przy zdobyciu Puchety nie dawano pardonu; w jednej z reduct, z której spędzono nieprzyjaciela ogniem działowym, nie znalazłem ani jednego rannego — sami zabici karliści.

Zamek Mugatonos, 27 marca o 3 godzinie.

Serrano przepędził noc przy przednich strażach jenerała Primo de Rivera. Tak sztab jenerały, jak i żołnierze są skutkiem wysileni dni ostatnich niesłychanie zmordowani; na odwagę jednakże i pewnością siebie nie brak im wcale. Plan Serrano nie zdążył widocznie do tego, aby uchwycić wołu za rogi, co by mogło go na wielkie narażić straty, lecz ma na myśli trapić Karlistów powoli i czekać, aż im zabraknie amunicyi. — W tej chwili walka na całej wórn linii, szczególnie po stronie San Pedro Abanto. Ranni opowiadają, że wielu wyższych oficerów otrzymało niebezpieczne postrzały.

— 5 godzina. Od rannych dowiaduję się, że pierwsze domy San Pedro zajęte zostały i że jenerał Loma otrzymał ranę w nogę.

San Martin de Mugatonos, 27 marca o 8 godzinie wieczorem.

Wiadomość o wzięciu kościoła w San Pedro de Abanto była przedwczesną. Zdobyto jedynie budynki w pobliżu kościoła; kilkunastu wprawdzie żołnierzy wtargnęło do kościoła, wyparto ich ztąd jednakże. Kościół sam zamienionym został w istną cytadelę. Wielka reducta, broniąca przystępu, zdobyta została bagnetem przez strzelców i batalion pułku Ramales. Żołnierze tak byli rozdrażnieni oporem, jaki im tu stawiano, że wymordowali bez litości całą załogę. Strzelcy, po większej części rekruci, bili się doskonale. Rana jenerała Lomy nie jest niebezpieczną; obandażowany rang, stanął na nowo w szeregu. Natomiast dzielnego Primo de Rivera został ciężko ranny; kula strzaśkała mu jedno zębro. Marszałek Serrano podzielił niejednokrotnie niebezpieczeństwa walczących. U boku marszałka raniono trębaczę sztabu jenerałego. Odwaga wojska nie przysłała ani na chwilę; — w sztabie jenerałym mimo strat ciężkich wierz w zwycięstwo.

Sagasta przedsięwziął w czasie ataku na San Pedro atak pozorny ku Montano, w którym stracił 72 ludzi. Kilkunastu żołnierzy ranionych zostało w czasie szturm na San Pedro de Abanto kawałami żelaza i kamieniami rzuconymi przez karlistów na oblagające ich wojsko. Otrzymujemy bezprzestannie amunicję tak, że brak takiej bynajmniej nam niegrozi. Marszałek zdumionym jest niespodziewanym oporem karlistów. Z drugiej strony sprawiamy mu niemało kłopotu jego własni jenerałowie, jak jenerał Audia, który nie chciał usłuchać rozkazu jen. Primo de Rivera. Również admirał Barcizategni korzysta z najlepszej pozycji, aby uchylić się od popierania floty armii lądowej. Topetę zniewolił go do czynnej akcji.

Dziś rano doniosł jenerałowi kapitan Katalonii, że oddział Navarreta znajduje się w okolicy Onton i Castro, a zatem na prawem skrzydle republikanów. Skutkiem tego wysłano kilka pułków na zastrzeżenie i utrzymanie komunikacji z Castro i Santander.

Somorostro, 28. marca o 8 god. rano. W trzech dniowych utarczках ogromne poniesiono straty. Wczoraj obliczono takowe na 1000 ludzi. Dziś mówią o raportu urzędowe o 1600 żołnierzach; co się mnie tyczy, to miuiam, że cyfra ta podnieś się do 2000. Z 50 zandarmów aragońskich tworzących najbliższe otoczenie jak Loma y, pozostało przy życiu jedynie 20. Z placu boju odcignął batalion strzelców Estelli celem zorganizowania ich na nowo. Z 33 oficerów pozostało tylko 5.

W domach w pobliżu kościoła San Pedro de Abanto walczoneo na pistolety i na pięści. Gdy Karliści spostreżeli, że nie ma dla nich widoków zwycięstwa, rzucili się na kolana i błagali łaski i miłosierdzia. Żołnierz rozjuszony nie dawał pardonu i mordował bezbronnym bagnetem. Oprócz Lomy i Primo de Rivery ranni zostali ciężko brygadierzy Terreres i Tella. W ogóle uderza, że w ostatnich walkach raniono i zabito tak wielu stosunkowo jenerałów i oficerów. Okoliczność tę tem sobie wytłumaczyć należy, że kolumny wysłane w ogień składały się po większej części z młodego żołnierza, któremu oficerowie zniewoleni byli przodować przykładem. Prawie wszyscy pułkownicy i podpułkownicy są dziś niezdolni do boju.

I dziś rano ostrzeliwuje artylerja pozycje Karlistów w San Pedro de Abanto. Oczekują dalszych posilków z Santonny, przedewszystkiem w działach, marszałek Serrano bowiem zamierza zbурzyć granatami zamienione w istne cytadele pozycje Karlistów. Dziś zastąpiono walczące dotąd kolumny rezerwami. Spodziewają się, że uda się zawrzeć zawieszenie broni dla pogrzebania trupów. Karliści ponieśli także ogromne straty. Z dwóch ich batalionów nie pozostał ani jeden żołnierz. Tak się spisała artylerja republikańska, która w ogóle cudów dokazywała.

Dzienniki klerykalne, które jak Univers widziały już don Karlosa maszerującego na Madryt — zmuszone są dziś przyznać, że z zajęciem Bilbao nie tak łatwo pójdzie jak się zdawało. Korespondent Universa tem się jednakże pociesza, że jeśli nie na linii Bilbao, to na linii Villaro lub Durango, lub też Solenas albo w końcu na linii Amescuas czeka klasa armia republikańska, bo co się nie udało jenerałowi Espartero na czele 80 tysięcy dobrze wyćwiczonego żołnierza, nie uda się marszałkowi Serrano dowodzącemu armią złożoną z rekrutów. Ten sam korespondent donosi, że królowa przebywająca obecnie w Pau znajduje obok obywateli żony i matki jeszcze dość czasu na robienie broni którą „Karól VII" obdzieli najdzielniejsze bataliony.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 5 marca. Były minister spraw wewnętrznych Beulé umarł.

Bukareszt, 5 marca. Wczoraj zamkniętą została ordęmiem książęcem obecna sesya Izby niższej do senatu. W ordęmiu tem dziękuje książę obu Izbom i powodu doprowadzenia do skutku tyle ważnych zadań. — Słychać, że w maju otwartą zostanie nadzwyczajna sesya.

Madryt, 6 marca. Urzędowa Gaceta ogłasza depesze z placu boju na północy, donoszące, że ostrzeliwanie San Pedro de Abanto rozpoczęło się na nowo.

W pobliżu Segorbe (prowincyi Castellon) zaatakowanym i rozproszonym został przez jenerała Weyler oddział karlistowski, straciwszy wielu w rannych i jeńcach.

Bern, 5 marca. Władze rządowe zakazały jak najsurowiej wszelkich procesyi i pielgrzymek do zbiegłych na granicę francuską duchownych z okręgu berneńskiego.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 7 kwietnia. Journal officiel donosi, że ambasador francuski jenerał Leflo wraz z hr. Bourgoing, który się w nadzwyczajnej misyi udał do Petersburga, podpisał dnia 1 b. m. nowy z Rosją zawarty traktat handlowy i żeglugowy i nową konwencją konsularną.

Madryt, 6 kwietnia. Według Gaceta otworzyły nowe, pod Carreras na wzgórzach na prawo od góry Janko ustawione baterie ogień na stanowisko karlistów. Nieprzyjacieli na ogień ten nie odpowiadał. Karliści przestali wznosić szanice, chroniąc się wśród okopów. Liczba karlistowskich zbiegów wzrasta z dniem każdym.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 4 kwietnia.

Teatr polski. Pierwsza ze sztuk wczorajszego komedya: Północnym pościągim, jest jednym z pięknych, jakie wyszły ze znanego warsztatu pod firmą Melina i Halevy. Płody to nie mają większej i trwalszej wartości — odznaczają się jedynie żywiołą akcją i lekkością dowcipu. Sztuka wczorajszej jednakże rzyba nawet i na tych zaletach. Mało w niej bardzo pierwotnych prawdziwie wesołych i dowcipnych, a akcja nieurozumiwana, rozwlekła, kulejąca, zwłaszcza i drugimi akciami, żadnego nie wzbudza zająca. Sztukę taką umiatać jeszcze może gra nadzwyczaj dokładna i szybka, a bni właśnie tych zalet wczorajszemu zarzucić trzeba przestawianiu. Tempo gry nadzwyczaj było powolne, a u niektórych i usterki przyczyniały się do niezłego wrażenia całego. Pojedyncze natomiast role wypadły pomyślnie. P. Zamorski komizną rolę Richarda z należytym oddaniem, podnosząc ją jak każdą prawie rolę, stosowną i umiartą charakterystyką. Gra panny Henemana (hrabina) i p. Koehlera (de Valreais) odznaczała się jystynnością a pierwszą nadto i wykończeniem. P. Koehlera tempo gry było za wolne, co przypisujemy niedokładnemu wyuczeniu się roli. Grze innych w komedyi tej występujących nie mamy nic do zarzucenia chyba i także za wolno grali.

Operetka: Małżeństwo przy latarniach, że zwykły grano powodem. O p. Bruckowski i p. Zamorski mogliśmy powiedzieć to tylko, cośmy już kilkakrotnie w poprzednich mówili sprawozdaniach. Role drugiej wioły Małżeństwa objęła p. Jarezyńska. Artystka ta ma głos sympatyczny i świeży, który przy pracy widocznej coraz więcej nabiera na głośność. Partya ta wczorajsza śpiewała bardzo dobrze i nie miała błędności. Pewna zaś nieśmiałość w poruszeniach, naturalna w tak młodej artystce, zniknie przy częstszych występach.

Dziś również w teatrze miejskim komedya Aleks. hr. Fre dry (ojca): Pan Goldhab, p. Zamorski gra rolę tytułową. N. zakochanicy Mazur krakowski. Jutro operetka: Talizman o p. M. Jackowskiego z Pomarzanowie tal. 3; składkę tę za mykamy.

— Na księży unitkich, wydanych przez Moskali Kongresowi, otrzymaliśmy od p. M. Jackowskiego z Pomarzanowie tal. 2; razem złożono tal. 29 sgr. 20 i guld. 6.

— Na „Warte", książkę zbiorową dla ks. Bazylińskiego otrzymaliśmy od p. Klemczyńskiego z Mixtatu tal. razem złożono na 135 egz.

— Na Warte złożyli przedpłatę rżce dr. Rzepicki go następujący pp. dr. Kaczorowski z Poznania, ks. Kulicki z Głuchowa, Michalski ze Szczepna, Przytulski ze Starokw Teof. Chosiowski z Głuchowa, Tytus Pleciński z Brulskow ożel Chelmiński z Gósciejeva, ks. Szymoński z Ochli, Wia Języski z Łagiewnik, Tow. Przemysłowe z [Krotoszya, Tow. P. Przemysłowe z Kobylina, ks. Thielman z Czempińska, ks. Radzi jowski, Karól Miarka, Julian Szaflik i Deloch z Huty Królowskiej, Stefan z Pelplina, ks. Gabryel z Rogowa, Czesław Jaczyński, rzeźnik Lisiecki z Sremu, ks. Jwaszkiewicz z Kępa, Dułlasi z Sławna, Traczyski z Czempińska, ks. Leszczyński z Osieczka, ks. Dunajski z Obrzyca, ks. Maryański z Lwowa.

— Przed świętami bawili tu kilka dni znany berliński prof. Virchow, głównie dla obejrzenia zbioru Poznańskiego Towarzystwa P. N.

— Nadburmistrz p. Kohleis wrócił w piątek z kilka tygodniowej wycieczki do Wloch.

— Radcy ziemianstwu, średziemu p. Hagen p. wierzone podobno komisyjny zarząd urzędu radcy ziemskiego w Monasterze w Westalii.

— Donoszą nam z Wrocławia, iż tamże w sobotę 4 bm. ródka nasz p. Ksawery Czarnowski, dr. medycyny, złożył egzamin krajowy.

— Od p. Wojciecha Dzięduzyskiego i innych odbi ramy z prośbą o zamieszczenie następującego pismo:

„Szanowna Redakcyo! Nasze społeczeństwo możnaby równem prawem nazwać społeczeństwem kuli wych efektów.

Wszystko, co robimy, robimy dla demonstracyi. Zamiast przynajmniej sił narodowych, urządząmy teatralne obchody. Zamiast pracować nad dobrem narodu, bawimy się popisami bohaterstwa aktorskiego, o którym wiemy napróżd, do niczego nie doprowadzić, o którym powinniśmy wiedzieć, wiele sił tak drogiej uroni.

Może się mylić, ale zdaje nam się, że znów demonstracya i demonstracja będzie wybicie medalu pamiątkowego o cześć Matejki. Wybicie tego medalu nie dodamy i wzrostu tak wielkiemu mistrzowi i nie damy sobie świadectw przyznawania do sztuki. Bo gdy się medal bity, a obrata nie kupuje, bije się medal jakby tylko na zbicie, jakby na by zagłuszyć własne sumienie.

Rozpoczynamy agitacya i zbieramy pieniądze, z których wydania nie a nie społeczeństwu nie przysię. A kaidia użyteczna, demonstracyjna składka odstrasza wszystkich od wkładów składek.

Wolimy marnować grosza raz przeciw zaprzestaniu i prz dłuższy czas, choćby przez lat kilka, zbierać pieniądze na użyteczny cel, na zakupno arcydzieła Matejki. Gdy one u w kraju zostaną, będą skarbem sztuki i będą dla sztuki i dla ogółowczem. W kraju będą wzmagaly ducha narodowego za granicą będą głośnem świadectwem naszej lekomyślności.

Zostawmy zbytki tym, co mają sił do zbytku. Medal to będzie zbytek, a nam potrzeba chleba pożyteżnego; i na chleb ów sił ledwie starczy.

Śmiemy tedy prosić redakcyę Dziennika Poznańskiego, aby się podjęła tak potrzebnej inicjatywy i aby zwala inne redakcyę do pomocy.

Sztuka, to potrzeba narodu. Ale, by była pożyteczna, trzeba się do niej brać praktycznie.

Pielęgnowana rozzumnie doda narodowi poważania, miłości, a młodziżczy zapal i chęci do pracy.

Prosząc o umieszczenie tego pisma w szpaltach waszego dziennika, zapewniamy o głębokim poważaniu.

Wojciech Dzięduzyski, Paweł Nikorowicz, Julia

